



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO IN POLONIA **DISCORSO DI GIOVANNI PAOLO II**

AI GIOVANI DI CRACOVIA *Cattedrale di Wawel - Mercoledì, 10 giugno 1987* "Weź nas z sobą. Oczywiście, nie mam dla Was biletu lotniczego ani żadnego innego, ale od początku, od 1978 roku Was z sobą zabrałem i nie ma tam dnia, żebyście nie byli ze mną. Zresztą tak się młodzi na całym świecie przyzwyczaili - prawdopodobnie Wyście ich tak "napuścili" - że gdzie Papież przyjedzie, tam pierwsi "pchają się" do niego. Ja się z tego bardzo cieszę, i jest to jakiś dalszy ciąg tego "weź nas z sobą". Gdybym dawniej nie nauczył się być z Wami - ale tego się nie da zapomnieć - gdybym nie nauczył się, co to znaczy być młodym, jakie to piękne i jakie to trudne, to prawdopodobnie bym nie potrafił i nie ciągnęliby mnie tak wszędzie za sutannę: "chodź, zostań z nami". Ja się tego tutaj nauczyłem, w Polsce się tego nauczyłem od Was. Nie od Was, bo Wyście mieli wtedy za mało lat, ale od takich, jak Wy, od Waszych (wtedy) rówieśników, którzy już dzisiaj nie są młodzieżą, tak jak Wy nią jesteście. Więc nauczyłem się od młodych problematyki tej młodości, która jest wielkim darem Bożym, która jest piękna i trudna - może właśnie dlatego jest piękna, że jest trudna - młodości, od której nie można uciec, bo wchodzi w życie człowieka siła faktu w odpowiednim czasie. Można tylko ją rozegrać, jest z nią tak, jak z tymi talentami w Ewangelii. Choć właściwie to się jej nie da zakopać w ziemi, ona nie może być zakopana, ona się rozwija. Można tylko ją rozegrać dobrze albo źle. I to wszystko jedno, gdzie byśmy się znaleźli. Nie myślcie, że tu jest najtrudniej. Jest trudno także i tam. Problemy młodzieży są wszędzie bardzo podobne i wszędzie trzeba szukać na nie mniej więcej takiej samej odpowiedzi. Ta odpowiedź jest w nas, na tym zresztą polega urok młodości. Urok młodości to jest odkrycie świata wewnętrznego, mojego wewnętrznego "ja". To wewnętrzne "ja" jest bardzo bogate, bogate w możliwości w jednym i w drugim kierunku, w kierunku dobra i w kierunku zła. W jednym i w drugim kierunku. I w tym miejscu znajduje się rozwiązanie na całe życie. Oczywiście, że do tego rozwiązania należą jeszcze tak zwane warunki zewnętrzne, które są nieodzowne, które się muszą znaleźć. Jeżeli społeczeństwo myśli o swojej przyszłości, to musi myśleć o warunkach życia dla swojej młodzieży. Ja tu nie chcę nikogo pouczać, ale to jest w hierarchii spraw jeżeli nie punkt pierwszy, to jeden z pierwszych. Warunki życia dla młodzieży, warunki życia, warunki rozwoju. Równocześnie to jeszcze nie jest wszystko, bo mogą być najlepsze warunki i nic z tego nie wychodzi. Nawet czasem jest tak, że jak są za dobre warunki, to one więcej przeszkadzają, aniżeli pomagają. Warunki muszą być tak w sam raz, żeby człowiek mógł się rozwijać. Ale żeby musiał wkładać w to wszystko siebie, żeby mógł i musiał równocześnie. Kiedy mówię "mógł", to znaczy żeby miał warunki; kiedy mówię "musiał", to mam na myśli powinność wewnętrzną. Młody człowiek powinien mieć od zewnątrz te warunki, które by wyzwalały w nim powinność stawiania się, powinność rozwijania się, postępu - to znaczy perspektywę. Tę perspektywę stwarzają równocześnie warunki i ja sam. I czasem ja muszę być nawet silniejszy od warunków. Ja nie wiem, czy to właśnie nie jest dzisiaj problemem naczelnym młodzieży w ogóle, nie tylko tu. Młody człowiek musi być silniejszy od warunków, bo warunki niesprzyjające są także na przykład i we Włoszech. Gdziekolwiek się pojawię we Włoszech, z jakimkolwiek środowiskiem rozmawiam, wszędzie powtarza się sprawa braku pracy dla młodych ludzi, bezrobocia młodzieży. Więc istnieje problem podobny i istnieją

problemy podobne w różnych stronach świata. W różnych, powiedzmy, strefach globu. I wracamy teraz do tego, w jaki sposób człowiek, zwłaszcza młody, musi być silniejszy od warunków? Żadne warunki nie potrafią go wytrącić, on potrafi się przez te warunki przebić, jak to napisał jeden ze znakomitych duszpasterzy akademickich w Polsce (który był tutaj w Krakowie, u dominikanów, o. Tomasz Pawłowski): „siła przebicia”. Wiem, że ta „siła przebicia” bywa czasem rozumiana jako, powiedzmy, talent kombinowania, ale jest taka siła przebicia, która tkwi w człowieku i wynika z jego wartości, i wobec której wszyscy muszą zmiłknąć. Jest taka siła, taka siła przebicia! I ja myślę, że już - ogólnie biorąc - jest klimat po temu, żeby ta siła przebicia, ten rodzaj siły przebicia przynosił skutki. Powiem jeszcze więcej, w tym rodzaju siły przebicia każdy z Was musi być twórczy i musicie być wszyscy razem solidarni! Nawiązuję do tego, co mnie tutaj, do Polski sprowadziło. Zostałem zaproszony na Kongres Eucharystyczny. Ten Kongres Eucharystyczny odbywa się w całej Polsce. Wędruję z miasta do miasta, spotykam wielkie rzesze. Tak było w Lublinie, tak było dzisiaj w Tarnowie. Jutro jadę na północ. Wielkie spotkania. Wszyscy rozważamy Tajemnicę Eucharystii, koncentrując się na tych słowach, które zapisał Ewangelista św. Jan o Panu Jezusie, że „umiłował swych, do końca ich umiłował”. Powiedziałbym - a żeby nawiązać do tego, co mówiłem poprzednio - że właśnie przez tę miłość i przez ten Sakrament, który tę miłość wyraża, Chrystus daje nam od wewnątrz najpotężniejszy środek tej „siły przebicia”, która tak bardzo potrzebna jest młodym, żeby się przedwcześnie nie wycofać, nie uciec, nie załamać, żeby nie zagubić perspektywy. Nie można żyć bez perspektywy! W czasie tych rozważań, homilii na szlaku Kongresu Eucharystycznego, w różny sposób formułują mi się jak gdyby definicje Eucharystii. Nie są to definicje doktrynalne, ale pastoralne. Ja bym powiedział, że jest to także „sakrament siły przebicia”. I to przede wszystkim Wam bym powiedział. Nie jest to stwierdzenie abstrakcyjne ale ma ono swoje pokrycie w doświadczeniu całych pokoleń. Również tu, na tej ziemi. Również w doświadczeniu tego pokolenia, do którego ja należałem, kiedy byłem młody, trzy pokolenia wstecz. W doświadczeniu tego pokolenia to się znajdowało w samym centrum. Jeżeli patrzę na moją młodość, na tę młodość lat okupacji - straszliwych lat, to był koszmar - widzę, że źródłem „siły przebicia” była właśnie Eucharystia. I nie tylko dla mnie, dla wielu, a chyba najbardziej dla tych, którym najtrudniej przyszło się przebijać. Coraz więcej wychodzi książek o różnych obozach, o różnych najstraszliwszych doświadczeniach wcześniejszego pokolenia naszego Narodu. Ten Sakrament był jego siłą. Więc i teraz też jest „siłą przebicia” w warunkach, w których się znajdujecie. Jest źródłem siły. Jeżeli coś bym Wam chciał powiedzieć przez to okno, z tej witryny, to myślę, że to jest najważniejsze. Nie jest to kazanie, jest to gawęda, bo jesteśmy w takiej sytuacji gawędziarskiej. Nie jest to przygotowane, jest to w jakiś sposób improwizowane, ale improwizowane jest zawsze najbardziej przygotowane, bo to się improwizuje, co się nosi najgłębiej w sobie, co ma najgłębsze pokrycie doświadczenia. A więc życzę Wam przy tym spotkaniu Anno Domini 1987 - dziewiąty rok, jak już stąd „wybyłem - tej właśnie „siły przebicia”. Nie ma takiego pokolenia chrześcijan, takiego pokolenia ludzkości, z którym Chrystus nie dzieliłby się sobą. Ostatecznie chodzi o to, żeby człowiek nie zagubił ludzkiego wymiaru swojego życia. Właśnie Chrystus daje mu ten ludzki wymiar swojego życia, jako Syn Boży. To jest niesłychana solidarność z człowiekiem. Wy się zastanawiacie nad tym Sakramentem. Od tego jest ten Kongres. Nie tylko, żeby Papież przyjechał, przejechał, żebyście pokrzyczeli, pośpiewali - bardzo dobrze, zwłaszcza jak są piękne piosenki - ale także, byście się dobrze nad tym wszystkim zastanowili, co to wszystko znaczy, co znaczy ta solidarność Boga z człowiekiem jako początek wszelkiej solidarności człowieka z człowiekiem. Jako początek wszelkiej solidarności ludzkiej. Solidarność Boga z człowiekiem sięgająca do tego, że daje siebie. To jest szczyt tego, co można dać człowiekowi, szczyt obdarowania. Równocześnie szczyt zobowiązania, ponieważ bardzo niedobre są dary, które nie zobowiązują. To jest bardzo niebezpieczne, także i w praktyce społecznej. Bardzo niebezpieczny jest sposób kupowania sobie człowieka darami. Nie, nie, Chrystus nic z tego! Nic z tego! Pamiętam że kiedy byłem młody, tak jak Wy, i czytałem Ewangelię, to dla mnie najsilniejszym argumentem za prawdziwością tego, co czytam, było to, że tam nie ma żadnej taniej obietnicy. Mówił swoim uczniom prawdę zupełnie

surową: nie spodziewajcie się, żadne Królestwo z tego świata, żadne siedzenie po prawicy i po lewicy w znaczeniu urzędów tego przyszłego, mesjańskiego Króla. Mesjański Król pójdzie na krzyż i tam się sprawdzi. Potem zmartwychwstanie, da wam siłę, da wam moc Ducha Świętego, że potraficie przed światem dawać świadectwo Temu Ukrzyżowanemu. Ale żadnej taniej obietnicy. Na świecie ucisk mieć będziecie. Mnie to bardzo przekonywało, ponieważ normalnie ludzie starają się pociągać innych obietnicami. Obietnicami, karierą, korzyściami: co ci z tego przyjdzie, będziesz miał z tego to a to, a tamto . . . Rzeczywiście, można tak pójść. Chrystus - nic z tego. To jest największy dar. To jest nieskończony dar - Eucharystia, Chrystus. Jednocześnie jest to dar najgłębiej zobowiązujący i na tym polega jego siła twórcza, przez to on buduje człowieka, buduje człowieczeństwo nasze, przez co nam daje tę siłę przebicia. Bo tak jest skonstruowany człowiek. Człowiek jest mocny, mocny świadomością celów, świadomością, zadań, świadomością. powinności, a także i świadomością tego, że jest miłowany. Dlatego żebym się mógł "przebić", muszę mieć pewność, że jestem miłowany. Eucharystia to jest przede wszystkim ta świadomość: jestem miłowany, ja jestem miłowany. Ja, taki jaki jestem. Każdy w swoim najbardziej indywidualnym człowieczeństwie. Miłuje mnie, "umiłował mnie i wydał samego siebie" - jak napisał św. Paweł. Umiłował mnie, Pawła. A on wiedział, jakie miał długi w stosunku do Tego, który go umiłował. Każdy z nas może to o sobie powtórzyć, każdy z nas się może w podobny sposób rozliczyć, mówiąc "umiłował mnie". Powiedziałbym, że ta "siła przebicia", która tak bardzo jest Wam potrzebna, zaczyna się od tej świadomości, że mnie umiłował. Jeżeli mnie ktoś miłuje, jestem silny. Bardzo wielkim niebezpieczeństwem, o którym słyszę - nie wiem, czy tak jest - jest to, że ludzie się jak gdyby mniej miłują w Polsce, że coraz bardziej dochodzą do głosu egoizmy, przeciwieństwa. Ludzie się nie znoszą, ludzie się zwalczają. To jest zły posiew. To nie jest Eucharystia, to nie jest od Chrystusa. I to trzeba przeobrazić. Myślę, że te Kongresy jest między innymi, może nawet przede wszystkim po to, ażeby ten podstawowy klimat, podłoże naszego życia wspólnotowego przetworzyć. Musi w świadomości wszystkich nas stanąć na pierwszym miejscu to, że jest Ktoś, kto miłuje bez względu. Nigdy się z tej miłości nie wycofuje. Choćbym ja był najgorszy, choćbym ja Go zawodził, choćbym ja Go zdradzał, tak jak Go zdradził nawet i ten Piotr, którego jestem następcą, On nie zawodzi. Można na Jego miłość zawsze liczyć. Tak więc Wam trochę powiedziałem o sprawach, które mi przychodzą na myśl, kiedy słyszę, jak do mnie krzyczycie, żebym Wam coś mówił, żebym z Wami rozmawiał. Tak więc jesteście jeszcze jednym pokoleniem Polaków, które znowu stawia sobie sprawę wolności. I ja myślę, że to jest dobrze. Nawet kiedyś o tym napisałem. Napisałem mianowicie takie zdanie, że wolności nigdy nie można posiadać. Jest bardzo niebezpiecznie ją posiadać. Wolność trzeba stale zdobywać. Wolność jest właściwością człowieka, Bóg go stworzył wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę bez względu na konsekwencje. Człowiek źle użył wolności, którą Bóg mu dał, ale Bóg stworzył go wolnym i absolutnie nie wycofa się z tego. Zapłacił za swój dar, zapłacił sam za swój dar. To, czym my teraz żyjemy przez Kongres Eucharystyczny, Eucharystia, wciąż nam przecież o tym przypomina, jak Bóg zapłacił za swój dar, dar wolności dany człowiekowi. Ale daru nie cofnął i nie cofnie. Więc wolność jest wymiarem bytu człowieka, wymiarem bytu osobowego i wymiarem bytu wspólnotowego. Myślę, że całe dzisiejsze pokolenie Polaków, wszyscy, którzy do niego należą, wszyscy bez wyjątku muszą sobie postawić ten problem. Nie można od niego uciekać, nie można uważać, że jest on załatwiony. Trzeba sobie stawiać ten problem uczciwie. Bóg człowieka uczynił wolnym nie dla swawoli, to też prawda. Myśmy kiedyś w przeszłości, my Polacy, nasi praojcowie, zawinili, zawinili wobec wolności. Nazywaliśmy to "złotą wolnością", a okazała się zmurszała! Ale na pewno to pokolenie, które już przeszło, które ma za sobą wiek dziewiętnasty i weszło w wiek dwudziesty, które przeżyło początek niepodległości nowej, pokolenie przy końcu tego stulecia musi sobie na nowo stawiać sprawę wolności. I to jest zadanie, przed którym się nikt nie może cofnąć. Wszyscy są do tego zobowiązani przez sam fakt, że należą do tej wspólnoty, do tego narodu. I jest tutaj potrzebny bardzo aktywny udział Kościoła, bo Kościół ma w tej dziedzinie szczególne doświadczenie. Ma szczególną świadomość tego, co to jest wolność. Wolność jest darem Bożym. To się nawet nie redukuje do jakichś

ludzkich ustaleń. Człowiek może ustalać tylko w obrębie tego, co już jest jakoś zadane w porządku przez człowieka zastanym, porządku stworzonym przez Boga. Więc Kościół jest ekspertem od wolności, tak jak jest ekspertem od grzechu. Bo te rzeczy idą razem z sobą: wolność i grzech. Bóg zaryzykował - ośmielił się powiedzieć - zaryzykował wolność w stosunku do swoich stworzeń, w stosunku do ludzi tu na ziemi, zapłacił za to i to potwierdziło wymiar wolności człowieka w niesamowity sposób, właśnie to, że Bóg za wolność nadużytą przez człowieka zapłacił. To właśnie znaczy: "do końca umiłował". Myślę, że Kongres Eucharystyczny to jest także jakieś wyzwanie, które stawia sobie Kościół w Polsce, ażeby ten problem wolności - co to znaczy, że my jesteśmy wolni, jak my mamy być wolni, jak my chcemy i jak my mamy być wolni - postawiło sobie to pokolenie i wszyscy, którzy do niego należą i są zobowiązani w tym uczestniczyć. Nikt się nie może z tego wyłączać! Nie może powiedzieć, ja już mam na to receptę, ja już panuję nad sytuacją. To nie rozwiązuje jeszcze sprawy, ponieważ wspólnota, jaką jest naród, składa się z ludzi i każdy z nich ma swoją świadomość wolności i każdy z nich musi swoją świadomość wolności podjąć, i każdy z nich tę swoją świadomość wolności musi określić zarówno od strony tego, co ma, jak też i od strony tego, co mu jest zadane. W każdym razie inaczej nie może być zdrowego społeczeństwa. Me może być zdrowego społeczeństwa, jeżeli w nim sprawa wolności, wolności osobowej, wolności, wspólnotowej, wolności narodowej nie jest rozwiązana do końca, uczciwie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Wystarczy na dzisiaj, na tę gawędę. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pobjęgosławię Was na dobranoc . . . © Copyright 1987 - Libreria Editrice Vaticana